

Fascynujący świat sów- sowa płomykówka

Kamila Świrgoń

Technikum im. Jana Zamoyskiego w Zwierzyńcu

Jestem sowa płomykówka , ze wszystkich moich krewnych jestem najbardziej rozpowszechnionym gatunkiem. Mieszkam na wszystkich kontynentach oprócz Antarktyki. W Polsce objęta jestem ścisłą ochroną gatunkową.

Nie chcę być nieskromna ale mam się czym pochwalić. Moja sylwetka jest smukła, skrzydła długie i wąskie, nogi opierzone i długie. Najpiękniejsza jest jednak szlara w kształcie serca, wokół oczu rdzawa, na zewnątrz bieleje. Mam czarne oczy z drobnymi plamkami. Nie jestem duża , długość mojego ciała to około 35 cm jednak rozpiętość skrzydeł jest imponująca, mierzy około 85-95 cm.

Znana jestem ze specyficznych okrzyków. Można mnie usłyszeć jedynie w okresie lęgowym. Wtedy nawołujemy się w locie.

Mam świetnie rozwinięty zmysł słuchu, wzroku. Dzięki tym zdolnościom jestem doskonałym myśliwym, któremu nie straszne są trudne warunki w czasie polowania. Szczerze mówiąc lokalizuje bezbłędnie swoją ofiarę dzięki asymetrycznej budowie uszu. Te moje uszy są naprawdę przedziwne. Gdy hałas jest już nie do wytrzymania zasłaniam je sobie klapkami z piór. A pióra mam też ciekawe. Nie są one typowe jak u innych ptaków tylko przypominające puch i dlatego potrafię bezszelestnie latać.

Mogę żyć nawet 15 lat, ale to zdarza się rzadko. Najczęściej żyję około 4 lat.

Żywię się głównie małymi ssakami zdarza mi się także polować na małe ptaki czy płazy. Od ilości pożywienia uzależniam ilość lęgu. Jeśli nie ma dostatecznej ilości myszy to nie decyduję się na potomstwo. Gniazdo organizuje samiec wybierając ciemne zabudowania, rzadko odwiedzane przez ludzi. Lubię czuć się bezpiecznie. Doceniam skrzynki lęgowe wieszane przez ludzi , tam również zakładam gniazdo. Wysiadam od 4 do 8 jaj, czasami zdarza się więcej. Około 35 dni nie opuszczam gniazda. Samiec poluje w nocy i przynosi mi pożywienie.

Pisklęta są całe pokryte śnieżnobiałym puchem. Moje dzieci mają świetny apetyt. Dwutygodniowe pisklęta zjadają nawet 5 myszy dziennie każde. Potrafią nawet połknąć mysz w całości. Młode opuszczają gniazdo po upływie około dwóch miesięcy ale tylko chwilowo, przez najbliższe tygodnie są zależne od pożywienia rodziców. Opiekuję się nimi jeszcze przez rok.

Coraz trudniej żyje mi się między wami. Remonty starych wież kościelnych, strychów, stodół, szop i komórek sprawiły, że coraz trudniej znaleźć miejsce na gniazdo. Gdyby nie skrzynki lęgowe byłoby nas jeszcze mniej.